Три листи Волод. Антоновича до Антонія Мйодушевского.

Нам передані до опублікування три листи пок. Вол. Антоновича з такою вступною заміткою д. Мйодушевского:

„Антоній Станиславович Мйодушевский (батько одеського присяжного повіреного, члена „Просвіти“, Івана Антоновича Мйодушевского) 1856 року був членом польського кола „пуристів“ у Київі, до якого належали Антоній Хамєц, Онуфрій Хойновский, Ян Заґурский, Тадей Рильський та инші. Коли потім Мйодушевский виїхав тимчасово з Київа до Чорнобиля, де був ґувернером в домі Понтусів і Абрамовичів, він дуже тужив за товаришами і листував ся з ними. До сього часу належать 2 перші листи Володимира Бонифатієвича. Трохи згодом В. Б. сам приїхав до Чорнобиля, і його відносини до Мйодушевского стали близькими, сердечними. Незабаром Мйодушевский приїхав до Київа, записав ся вільним слухачем київського університету св. Владимира і став членом польської студентської корпорації (української іміни). На передодні повстання між частиною членів сеї орґанізації та „хлопоманами“ став ся розкол.

„Коли року 1897 появились про сей розкол і инші обставини мемуари Юзефовича, син Мйодушевского передав один примірник Рильському. Антонович сказав, що в мемуарах сих факти подані неправильно, але замісь спростування краще буде написати свої власні мемуари.

„1862 року А. С. Мйодушевский брав участь в польськім повстанню і був арештований із зброєю в руках біля села Кошоватая; його засуджено, посажено до київської кріпости, а потім заслано на каторгу до Сібіру. Вернувшись із Сібіру 1874

року, Мйодушевский був у Київі і зараз же побачив ся з Антоновичем. Побаченнє мало теплий, містичний характер. Антонович сказав, що на передодні він бачив сон і передчував зустріч із старим товаришем. Після теплих розмов на особисту тему перейшли до розмов про суспільну діяльність і тут між приятелями виявила ся незгода.

„Року 1897 Мйодушевский, заклопотаний долею сина, якого виключено з Єлисаветської ґімназії і який безуспішно прохав приняти його до київської 1-ої ґімназії, звернув ся до В. Б. Антоновича з листом, прохаючи в нього помочи в сій справі. Син Мйодушевского, учень 5 кляси, віддав сам В. Б. сього листа. Професор був зворушений, руки його тремтіли; він спитав про здоровлє свого товариша, турбуючись, чи не попсувало ся воно житєм в Сібіру. Того-таки дня професор пішов до членів педаґоґічної ради київ. 1-ої ґімназії, Петра Василєвича Голубовского і Олексія Олександровича Андрієвского (вже небіжчиків) прохати посередництва, і дякуючи їм син Мйодушевского був прийнятий в число учнів київської 1-ої ґімназії.

„1903 року А. С. Мйодушевский на просьбу сина написав мемуари і віддав їх, з огляду на тодішні цензурні умовини, для сховання й використування до Кракова, професорови Третякови; сей останній попрохав його, як що можливо, письменно й непохитно встановити, чи був В. Б. Антонович, як передає Мйодушевский в своїх мемуарах, уніятом і чи його приєднаннє до православя не є тільки мітом, тим більше, що професори у Кракові знайшли спис студентів унів. св. Владимира, де Антонович записаний православним. Як видно товариші В. Б. силкувались в мемуарах як небудь регабілітувати В. Б. перед будучими поколїнями польської суспільности, і з їх погляду не можна не визнати, що ними в сім керував голос почутя до товариша. Саме тоді (р. 1903) А. С. Мйодушевский звернув ся до В. Б. Антоновича із своїм листом, на який В. Б. поспішив дати повну й пряму відповідь.

„31 марта 1904 року в Проскурові вмер А. С. Мйодушевский, лишивши по собі память чесного працьовника, що любив всїх людей однаково, без огляду на їх походженнє. Потвердженнєм його суспільних поглядів служить промова, надрукована в „Трудах Перваго Сельскохозяйственнаго Съѣзда Подольской губерніи“, а також заснованнє Проскуровської мійської Бібліотеки, якої небіжчик був першим головою.

„4 роки згодом умер В. Б. Антонович. Його мемуари ли-

шились незакінченими і деяким доповненнєм їх можуть стати сї листи, подані сином небіжчика одночасно до української і польської преси".

Читач, обзнайомлений з біоґрафією Антоновича, оцінить відповідно вартість сих листів. Дуже не богаті фактичним змістом, вони мають вартість так би сказати настроєву. Перші два, з 1856 р., представляють нам Антоновича-студента серед товаришів з польської „української іміни" київського університета, яку він потім заходив ся перевести на український ґрунт, але при тім вона розколола ся на українську і польську части (пор. автобіоґрафію в ЛНВістнику 1908, IX, с. 406). В останнім листї на склонї житя Антонович-старець дає останню відповідь, на тему свого розриву з польською народністю, свій обрахунок сумлїння перед колишнїми товаришами Поляками.

Ми бажали б щоб сей перший початок заохотив і иньших до публїковання листів пок. історика, а сторінки Записок будуть завсїди для них отворені. *М. Г.*

I.

Kijów, 25 maja 1856. Kochany Panie Mioduszewski! Bardzo Panu dziękuję za pamięć o mnie; po przeczytaniu listu Pana, a jeszcze bardziej listu pisanego do Tadzia i braci, którzy tak byli łaskawi, że mi go zakomunikowali, poznałem Pana bliżej i lepiej — byłem zarazem i pocieszony i zasmucony: pocieszony dlatego, że poznałem w Panu brata w duchu, że zobaczyłem człowieka pełnego życia i sił młodzieńczych, co bez wahania się chce i myśl i słowo i czyn nieść na ofiarę przekonania, a że poświęcenie i zapał są to rzadkie bardzo nóty w gwarze naszego świata, więc z radością patrzałem na człowieka, który te strony ducha w sobie poruszył.

Zasmucony zaś dlatego, że widząc ciebie wstępującego na drogę pracy z siłą i wiarą, z nadzieją i zapałem, przejrzałem całą ilość cierni, niepowodzeń, upokorzeń, szyderstwa, co na tej drodze zagraża strudzonym stopom wędrowca i boleśnie było wyobrazić sobie młodzieńca, który teraz wre życiem, kiedyś strudzonego, ze zbolałem sercem, już stąpającego po tejże drodze nie wśród kwiecia i światła młodości, ale po ziemi ślizkiej, wśród błota i kolców niezliczonych. — O każdy z nas, bracie! zrazu wszedł na tę drogę pełen wiary i w świat i we własne siły, każden marzył pięknie, póki starczyło świeżych uczuć do marzenia, każdy śnił na przyszłość wieńce kwiatów, gałązki lauru, wyobrażał sobie, że ujrzy wszystkich bliźnich, których duszą ukochał, zespolonych w jeden chór bratni wieczystej harmonji, wiecznie trwałego

poświęcenia — lecz inne jest nasze przeznaczenie — przeznaczenie to pszczółki, co życie całe pracuje na ziarnko słodyczy, co nieznana i nie wspomniona da swoje ziarnko na pożytek ludzki, może w końcu zgniecona(!) nawet ręką tego, który pracę jej żywota spożyje, świadkiem, sędzią i nagrodą naszego poświęcenia — to tylko własne sumienie, co kiedyś przy obrachunku życia, osłodzi nam ostatnie chwile konania — może pod płotem — bo wtedy śmiało będziem mogli dać sobie pytanie: „Po co żyłem na świecie“, a głośno odpowie sumienie i na taką odpowiedź mało kto się zdobędzie w naszym świecie. — Otóż, bracie, pamiętaj póki siły starczą, urobić sobie zapas woli i przekonania któreby cię podtrzymały wtedy, gdy wkoło będzie wieczne szyderstwo, gdy chybi jeden i drugi obliczony projekt działania, gdy zmylą ludzie, na których najbardziej liczyłeś, kiedy na skronie twoje wtłoczą cierniową koronę i krew z pod serca obfitą strugą pociecze, pamiętaj bracie, że to będzie chwila próby, że tę chwilę kto przetrwa, ten nasz na wieki i ten dopiero ma prawdziwą zasługę ofiary — pracować póki można, gdzie można i jak można, aż do ostatniego tchnienia piersi — to być powinno naszą dewizą, tego ci serdecznie życzę i jako brat starszy a doswiadczeńszy przesyłam na przestrogę w początku twego zawodu. Żegnam Pana i przesyłam mu przyjacielski uścisk ręki. Antonowicz.

P. S. Przepraszam, że Pana utrudzę maleńkim komissem; bezwątpienia, poznałeś się już z Ludwikiem Konickim, tęgi to szlachcic i gawędka z nim nie zła, otóż za widzeniem się bądź łaskaw przypomnij mu obietnicę przepisania dla mnie pieśni o Bondarenku u włościan z Słaponowicz, a jeśli on ją przepisze, to prześlij mi ią przez jaką kolwiek zręczność. Jeśli można to napisz Pan czasem do mnie słów kilka, a prawdziwą mi zrobisz przyjemność — jak tam jesteś na posadzie, czy pracy wiele i czy bardzo uciążliwa? — Jakie wrażenie robią wszelkie napotkane figury? etct. etct.

P. S. Życzył także sobie p. Ant. zabrać znajomość z Chodorowiczem, człowiek szanowny i dobry dla ludzi na twój kopyt(!). —Tadziowi ogromnie leje wodę z lodem na głowę — domawia, że to dla udzielenia natchnienia. — A tobie właśnie natchnienie potrzebne pośród twego życia uroczego. Chrystos woskres tj. uścisk potrójny. Jan Zagórski.

II.

18—28/VIII —56. Kijów.

Kochany bracie! Może uważałeś krótkość i lenistwo moich odezw, a raczej moich przypisków ostatnich do ciebie — przebacz bracie i nie posądzaj o niestałość, spodziewam się po tobie, że nie sądząc

z pozorów zechcesz wejść czasem i w stan boleśny duszy — otež możeś kiedy czuł, a przynajmniej potrafisz sobie wyobrazić, ile czasem boleści, ile zawodów gorzkich może zmieścić dusza człowieka i jaka gorycz czasem panuje, gdy wszystkie cierpienia trzeba zbić „w żelazne woli okucie“ — i pracować — pracować, dopóki machina pracownicza nie pęknie — i być zimnym, lub gorącym, czasem wesołym według potrzeby.

Cieżkie bracie $1^1/_2$ roku przeżyłem, może jak się kiedy poznamy bliżej, a opowiem ci wiele swoich przygód, to ocenisz je i wytłumaczysz mimowolną chwilę duchowej apatji — tymczasem odwołuję się á priori do twego serca — kołatam o współczucie — a to dlatego, żebyś mi wprzód wybaczył moją niedbałość w korespondencji, potem żebyś mię i serdecznie wysłuchał. Otóż parę ostatnich miesięcy przetrwałem w strasznem odrętwieniu, które nastąpiło wskutek wielu wysileń ducha — tymczasem trafiłem w krąg życia czynny — ruch zawrzał koło mnie, z obowiązku musiałem doń dokładać, co się udało i wysilałem się i słabiałem coraz bardziej szamocąc się w płonnym trudzie. — Lecz silną wolą i mur przebijesz — i ja poczynam już po dawnemu stawać na nogi — i znowu z wiarą i siłą dawną rzucam się w nową pracę. Trochę odżyłem, więc swobodniej myśl idzie i ciebie bracie pozdrawiam z wiosną mego ducha!

Ale do rzeczy: piszesz bracie, żeś stęsknił się, żeś się znudził, — spodziewałem się tego, — bo Czarnobyl — oj bracie to wielka pustynia, to bagno sfery duchowej — nie upadłeś duchem i tego się spodziewałem, bo pracujesz nie dla rozrywki — nie dlatego, żeby zrywać kwiatki na niwie życia — ale uznaj sam teraz potrzebę innego lepszego świata przynajmniej na początek — zresztą potem o tem, ale przyjeżdżaj zaraz z Waśniewskim, a wszystko się i ogada i uładzi. Nie wleź tylko pod pantofel mojej siostrze, która zwykle ma wielki wpływ na miękkie serca przez swoją dobroć i nie daj się zatrzymać, ale zaraz wracaj. Co do Pontusa nie zrywaj, ale i nie przyrzekaj, — Abramowicz jeszcze czeka, narobiono ci tu figli językcznych — twój... naukowy, ale pluń na to — sobaka bresze witer nese. Zresztą główna przyjeżdżaj, a my już cię rozgrzejem szczerem sercem po Czornobylskim spleenie. Na drzączkę pluń i każ jej ustąpić z organizmu, choroba to bracie wspólna nám wszystkim, bo świat jak jeż nas kole.

A bo i skąd też mamy prawo wpuszczać do jego brudnej nory choćby promyk światła lub prawdy — ale kolec kolcem, a robota robotą aż do końca — a sędzia? sądzić sami będziemy, gdy w chwili skonania położywszy rękę na sercu, powiemy sobie: Jam nie da-

remnie pożył na świecie: to przyszłość która mi świeci, nadzieję tej chwili sobie i braciom powtarzam zawsze, gdy któren z nas skłóty cierniami żywota słabnie, omdlewa — więc i tobie bracie szlę ją w upominku.

A parte. (Тут уступ приватної натури, і автор просить знищити сей уступ листа).

Zresztą bracie bywaj mi zdrów i szczęśliwy a do naś jak najskorzej przyjeżdżaj, o co cię prosi szczerze kochający brat Włodzimierz.

Bądź też łaskaw, za dołączonego $^1/_2$ rubelka kup z parę funtów tytuniu bessarabskiego i przywież mi z sobą.

III.

Лист Міодушевского до Антоновича, що викликав низше поданий лист Антоновича:

Szanowny i zawsze kochany profesorze! Starzejemy się i pora sumować wrażenia z całego życia zebrane. W takiej dobie z konieczności doświadcza się nastrojów poważnych i szczelniej jakoś rozgląda się nie tylko we własnej przeszłości, ale i w przeszłości tych, z którymi jednocześnie wstępowało się w szranki życiowe.

Nam, ludziom mniejszego kalibru, którzy niczem poważniejszem nie zaznaczyli swego istnienia, chodzi jednak o to, aby przyszłe pokolenia miały właściwe pojęcie o ludziach wytwarzających atmosferę naszej doby, która i na nas musiała oddziaływać i nadawać całemu pokoleniu pewne jakieś piętno.

Do rzędu takich wybitnych indywiduów niezaprzeczenie i Wy, koch. profesorze, należycie.

Nie mam potrzeby ani powodu żadnego schlebiać, możecie więc wierzyć, że to co mówię, wypływa z głębi mojej duszy, a dla tem lepszego udowodnienia szczerości tych słów, muszę zaznaczyć, że żywiąc do końca dni moich najwyższą wiarę w szlachetność Waszych pobudek, nie mogę jednak uznać nieomylności Waszego programatu.

Tak, czy inaczej, więcej niż o siebie samego, chodzi mi o to, ażeby przyszłość widziała w Was to, co ja widziałem i znała Was takim, jakim rzeczywiście byliście, a nie jakim zdawać się możecie zbyt lekko uprzedzającym się.

Teraz zrozumiecie, dlaczego zgłaszam się do Was i stawiam Wam bardzo poufne pytanie, na które wiem, że mi zechcecie z całą szczerością odpowiedzieć, bo przecież obaj powodowani jesteśmy względami wyższemi po nad powszednie i znikome pobudki.

Niedowierzam własnej pamięci, ale zdaje mi się, że od siostry Waszej ś. p. Waśnieskiej, słyszałem, że urodziliście się unjatem. Nie

dziw, że wieść tę niejednokrotnie rozpowszechniałem, gdy wypadło mówić o Was. Obecnie bardzo poważni ludzie żądają odemnie stwierdzenia tego piśmiennie.

Zrozumiecie doniosłość sprawy i skrupuły moje. Niechciałbym dobrowolnie wprowadzać kogoś w błąd i lekkomyślnie kłamać przed przyszłością, opierając się na osłabionej wiekiem pamięci.

W spisie studentów owych czasów, zapisani jesteście prawosławnym, ale to w danym wypadku sprawy nie wyświeca.

Dlatego udaję się do was jako do najwyższej instancji, z prośbą o potwierdzenie albo zaprzeczenie mojej pamięci.

Przy tej zręczności bardzo będę wdzięczny, gdybyście mnie poinformowali, w czyim to zakładzie w Odessie (pamiętam że to był Węgier) otrzymywaliście pierwsze wykształcenie?

Równie też jakie to was łączyły stosunki z Ottonem Abramowiczem, a jakie znowu ze starym Padlewskim?

Pozostaję do końca dla Was ze czcią a także głębokim żalem

Wasz szczery przyjaciel A. Mioduszewski.

Відповідь Антоновича:

5 czerwca 1903. Kijów.

Szanowny kollego!

Przedewszystkiem proszę Was o wybaczenie mi spóźnionej odpowiedzi na Wasz list, pisany jeszcze w styczniu, przyczyna opóźnienia była okoliczność odemnie niezależna, — od trzech lat cierpię na sercową chorobę, wskutek czego jestem zmuszony przepędzić zimę w cieplejszym klimacie — tak i w tym roku przemieszkałem zimę w Krymie, zkąd powróciłem dopiero kilka dni temu i zastałem Wasz list, który mię oczekiwał w Kijowie. Spieszę więc odpowiedzieć na zapytania zawarte w Waszym liście.

1) Wieść o tem, że urodziłem się unjatem kompletnie mylna: oboje rodzice moi należeli do katolickiego obrządku, więc i ja byłem ochrzczony jako katolik.

2) W Odessie wychowywałem się w zakładzie Jana Dżidaja. Ojciec jego w końcu 18-go wieku był w Węgrzech silnie skompromitowany w sprawie spisku Martynowicza i wskutek tego schronił się do Galicji, gdzie urodził się z matki rusinki mój wychowawca. Jemu obowiązany jestem oprócz nauki, wpojeniem zasad prawdziwego demokratyzmu.

3) Ojciec mój całe życie był domowym nauczycielem. Ostatnim jego uczniem był Otton Abramowicz. Po ukończeniu wychowania, ostatni, widząc już podeszły wiek mego ojca, zaproponował mu pozo-

stać w jego domu, gdzie też mój ojciec i dokonał życia. Ztąd mój stosunek z Ott. Abr.

4) Znajomość moja z Władysławem Padlewskim była nie długa. W czasie silnego podniesienia publicystyki w kraju, w 1861—1862 roku poznajomiliśmy się przez pośrednictwo Kraszewskiego. Zdaje mi się, że Padlewski miał na celu zwerbować mnie dla pewnych projektów i skorzystać z wpływu (jaki niezawodnie przesadzał), jak mniemał bardzo wielkiego, jaki według jego zdania miałem na kolegów. Ztąd znajomość nasza, wprawdzie niedługa, w ciągłej przeszła polemice.

Oto odpowiedź na zrobione mi zapytania. Ja także zacząłem układać memuary, ale wskutek choroby robota idzie bardzo powoli, zapewne nie zdołam jej ukończyć.

Bardzo Wam jestem wdzięczny za Wasz serdeczny list; nigdy nie byłem fanatykiem i zawsze wierzyłem, że różnica przekonań nie powinna wpływać na wzajemną przychylność i szacunek, nie zbyt często spotykałem oddowiednie zapatrywania się, tem więc serdeczniej wdzięczny jestem, spotkawszy takowe w Waszym liście.

Bardzo prędko zapewne skończy się moja życiowa karjera — właśnie czas na rachunek sumienia sine ira et studio. Wszystkie moje pomyłki widzę obecnie jaśniej i dokładniej, niż kiedykolwiek, nie wchodząc w szczegóły jednak, w zasadniczych pytaniach myślę, żem się nie mylił i gdyby przyszło na nowo zaczynać życie, to niezawodnie powtórzyłbym te same pryncypy, gdyż przy najstaranniejszej krytyce, na ile mogę sądzić, nie rozmijają się ani z logiką ani z poczuciem sprawiedliwości. Oczywiście w swoim czasie pryncypy te musiały podrażnić ludzi, którzy przywykli do pewnej normy życiowej — rzecz to bardzo naturalna. Co do opinji jaka w tym względzie będzie wypowiedziana o moich czynnościach, jest ona dla mnie zupełnie obojętną. Raz mam rozgrzeszenie własnego sumienia, o opinję nie stoję. Jest ona w różnych sferach rozmaita, w jednych przesadza na plus, w drugich na minus, ja zaś liczę sobie za zasługę, to że nigdy postempki(!) moje nie miały na celu captare benevolentiam opinji.

Darujcie szanowny kollego nieskładność listu — obecnie mam atak sercowy, wskutek którego i ręka drzy i myśl się plącze. Przyjmijcie wyrazy prawdziwego szacunku i szczerej sympatji. Życzliwy kolega W. Antonowicz.